Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 20 groszy.

Nr 41. Kraków, dnia 9 października 1927 r. Rok XV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 8 złotych; zagranicą 16 złotych; w Ameryce 2 dolary — (Nr pojed. 8 cent.)	WYCHODZI CO NIEDZIELĘ Naczelny redaktor: POSEŁ JAN BRODACKI	Konto czekowe P. K. O. — Kraków Nr 401.065. Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

W pierścieniu wrogów.

Dość popatrzeć na mapę Rzeczypospolitej Polskiej, na jej granice, żeby zrozumieć, iż Polska znajduje się, niestety, w pierścieniu wrogów.

Od zachodu **szeroką i głęboką zatoką wdarła się niemczyzna w ląd polski,** tworząc Prusy wschodnie. Fala ta wroga rozlała się po Pomorzu, Księstwie Poznańskiem, Górnym Śląsku. — Czem są Niemcy dla Polski, każdemu wiadomo.

Głośno i otwarcie głoszą, że kurytarz gdański, tak Polsce niezbędny, stanowiący okno na morze, to nóż, wbity w ciało Niemiec, który co rychlej musi być wyrwany. Innemi słowy, **Niemcy czyhają na sposobność ponownego zrabowania nam Pomorza, a w miarę możności Górnego Śląska i Poznańskiego.**

Drugim nieprzejednanym naszym **wrogiem jest Litwa,** która koniecznie chce mieć stolicę w polskiem Wilnie, zabrać Polsce Wileńszczyznę.

Wprawdzie Litwa sama jest małą i słabą, jednak stanowi niebezpieczny pomost między Niemcami a Rosją. Niedawno doniosły dzienniki, że także sąsiadka Litwy, Łotwa, odwraca się od Polski, jej minister spraw zagranicznych projektuje związek państw bałtyckich, obejmujący Litwę, Łotwę i Estonję bez Polski.

Rosja sowiecka stanowi podwójne dla Polski niebezpieczeństwo, **zagraża jej niepodległości i jej kulturze.**

Przyjacielskie stosunki mamy z Rumunją, Węgrami i Czechosłowacją. Są to jedyne przerwy w tym pierścieniu wrogów.

W tem położeniu, co my, w tych warunkach **ostać się może tylko naród bardzo dzielny, powiem bohaterski, bardzo solidarny, zwarty i gospodarny.**

Czy jest takim?

Uprzytomnijmy sobie stosunki wewnątrz państwa.

Mamy około 30% mniejszości narodowych: Niemców, Ukraińców, Białorusinów i żydów, troszkę Czechów, Moskali i t. p. Niemcy, ci mają oczy zwrócone na Berlin i marzą o połączeniu się z macierzą; Ukraińcy i Białorusini marzą o rozdzieleniu ziemi polskiej wśród siebie, wiedząc, że wówczas sami Polacy wyniosą się za San, czy Bug, zlikwiduje się polskość na kresach wschodnich, t. j. na Białej Rusi, Wołyniu i we wschodniej Małopolsce.

Miasta w Polsce, z wyjątkiem Wielkopolski (gdzie żyje pewien procent Niemców). **opanowane są przez żydów,** którzy na ogół, w masie swej, jeśli nie wrogo, to obojętnie odnoszą się do Polski i bynajmniej nie zależy im na silnej Polsce. Co za wielki i trudny obowiązek wobec państwa i jego przyszłości ciąży na rządzie i społeczeństwie polskiem. Żadnemu, a więc także obecnemu rządowi nie można zarzucać, że nie dba o państwo, że rozmyślnie chce zaprzepaścić kresy itp., jednak **co do polityki kresowej obecnego rządu mają zastrzeżenia najszczersi jego zwolennicy i wielbiciele.**

Oto „Il. Kurjer Codzienny" dzwoni na alarm, że **stan polskiego posiadania na Wołyniu topnieje z dnia na dzień,** osadnicy gromadnie opuszczają kresy.

Podczas kiedy w początkach wojny sama większa własność posiadała przeszło 700 tysięcy ha, w obecnej chwili posiada niecałe 400 tys. ha, w tem lasów, pastwisk i nieużytków około 240 tys. ha; dawni koloniści i czynszownicy posiadają około 200 tys. ha, osadnicy wojskowi i cywilni 50 tysięcy ha.

Żeby wielka własność przechodziła w ręce kolonistów, tylkoby się cieszyć należało, niestety, **ostatnie rozporządzenia min. reform rolnych wykluczają** nawet teoretyczną **możność sprzedaży osadnikom z poza Wołynia** i sprowadzają wszystkie transakcje ziemią do tak zwanej sąsiedzkiej parcelacji, a więc **jedynie w ręce ludności ukraińskiej.** — Ponieważ za obecnego rządu obowiązuje hasło: „kresy dla Ukraińców" i odpowiednią prowadzi się politykę, nic dziwnego, że **osadnicy cywilni gromadnie uciekają z kresów,** w ostatnim roku wyjechało na zachód **100 rodzin,** osadnicy wojskowi czekają tylko na otrzymanie tytułów nadawczych, by iść w ślady cywilnych osadników.

Przed kilkunastu dniami odbył się we wschodniej Małopolsce, koło Kołomyji, ogromny wiec, przy współudziale **około 4.000 chłopów ukraińskich. Gdy jeden z mówców zaczął nawoływać do zgody z rządem, do zgodnego współżycia z Polakami, tłum rzucił się na niego i pobił go dotkliwie,** oraz spieszących mu na pomoc policjantów. — Jedynem, pewnem oparciem dla rządu, polskie społeczeństwo, nad którego konsolidacją powinien rząd pracować całą siłą, całą mocą.

Niestety, pracuje ale nad zniszczeniem „Piasta", Endecji, Narodowej Partji robotniczej — **starając się tworzyć nowe twory** w postaci „Związku Naprawy Rzeczypospolitej", Klubu Pracy, które nawet przy poparciu „Strzelca", nigdy nie potrafią stawić skutecznie czoła naporowi wrogów, rozerwać pierścienia wrogiego. Skoro zatem rząd prowadzi, według naszego najgłębszego przekonania, zupełnie błędną politykę odnośnie do mniejszości i stronnictw polskich, **jest tem większym obowiązkiem społeczeństwa polskiego, nie licząc zupełnie na rząd, w sobie szukać sił i mocy do sprostania przeciwnościom, do pomnażania wartości moralnych, kulturalnych i gospodarczych. Polska, to wielka rzecz, trzeba żeby Polacy dorośli do Polski, do swego państwa, uważali je za największe dobro, za dziedzictwo, które nienaruszone i powiększone należy przekazać synom i wnukom.**

Jan Brodacki.

„Pobielane groby".

Do rzędu obrońców obecnych stosunków w Polsce, wyrosłych na gruncie wypadków majowych zaliczamy: „Głos Prawdy", „Przyjaciela Ludu", „Chłopski Sztandar", „Wyzwolenie" — i o dziwo! organ stronnictwa katolicko-ludowego: „Lud Katolicki". Naprawdę, nie chce się temu wierzyć, lecz niestety tak jest w rzeczywistości.

Stronnictwo, które powstało z nienawiści ku Piastowcom, nienawiść tę dalej w sercu swem chowa i połączy się z każdym — nawet z djabłem! — byle „Piastowcom" dokuczyć. To też nic dziwnego, że **stronnictwo** niby **katolickie,** lecz wbrew etyce katolickiej **broni zawzięcie gwałcicieli przysięgi, a przewrót majowy usprawiedliwia, naciągając i przekręcając fakta i zasady.** Posłowie tego stronnictwa, a szczególnie **poseł Greiss,** publicznie na wiecach usprawiedliwia i rozgrzesza przewrót majowy i nie tai się z nienawiścią ku „Piastowcom", sądząc, że przecież za swoje ujadanie otrzyma tekę ministra oświaty (chyba w republice rzochowskiej). A weźmy do ręki którykolwiek z numerów „Ludu Katolickiego" — ileż tam jest kłamstwa, oszczerstwa, nienawiści ku „Piastowcom". Wszystkiemu złemu w Polsce oczywiście winni byli „Piastowcy" oto myśl przewodnia „Ludu Katolickiego" i posłów tego stronnictwa.

Jeden z filarów tego stronnictwa, eks-poseł ks. L. z Tarnowa, śmiało wypowiada w „Gazecie Kościelnej", że mimo zmiany kierunku „Piasta" w stosunku do Kościoła katolickiego, **dziś** jeszcze **nie dałby rozgrzeszenia za czytanie „Piasta".**

To też nic dziwnego, że **trzeźwo myślący księża opuszczają szeregi tego stronnictwa,** wyrzucają „Lud Katolicki", a chcąc dać ludowi strawę duchową, nie przesiąkniętą jadem nienawiści, **prenumerują „Przewodnik Katolicki"** z Poznania.

Za jakie ochłapy sprzedało stronnictwo to swoje zasady przyszłość pokaże, a że tak być musiało, śmiało możemy przypuszczać, jeżeli weźmiemy pod uwagę to, o czem wróble na dachu śpiewają — czego to żądali menerzy stronnictwa za poparcie gabinetu **prezesa Witosa,** w trakcie tworzenia się tegoż. Tem się też tłomaczy, że po-

słowie tego stronnictwa głosują w Sejmie razem z „Wyzwoleniem“, „Stronnictwem Chłopskiem“, żydami i t. p., to jest **z tymi, którzy głoszą rozdział Kościoła od państwa, szerzą kościół narodowy** i szkalują katolickich duszpasterzy — dalej uchwalają wotum ufności ministrowi Sujkowskiemu, wrogowi religji i t. p. Skutek tego taki, że znaczna część zwolenników stronnictwa odwraca się od nich ze wzgardą.

Tracąc grunt pod nogami w Małopolsce zachodniej, zapuszczają swe macki w Poznańskiem i w Kongresówce (wzorem ks. Okonia). „Generalny organizator stronnictwa“, poseł Greiss, przeszczepiony ze wschodu na nasz grunt, z hasłem: „Bóg i Ojczyzna“ na ustach (a ponoć z różańcem u pasa) uprawia dalej swą obłudną politykę, obiecując złote góry i raj w Polsce, gdy wszyscy przejdą na ich podwórko. Naiwni wszędzie się trafią, lecz wkrótce przyjdzie czas, że i tam poznają się ludzie na farbowanych lisach, tak jak się poznali na nich chłopi i księża w Małopolsce zachodniej.

Gdy Chrystus żył na ziemi, szerząc swoją Boską naukę, zobaczył raz przekupniów, że nadużywali świątyni Pańskiej i kupczyli w niej, uniesiony świętym, gniewem, złapał powroza i przepędził ich. — Dziś, gdyby Chrystus zstąpił na ziemię, **z pewnością uczyniłby tosamo z wami Greissy, Czuje i towarzysze.** Podobni bowiem jesteście do tych przekupniów, bo najświętsze hasła: „Bóg i Ojczyzna, katolicka Polska“, nadużywacie; — są one u was przedmiotem handlu i środkiem nienawiści do pognębienia swych przeciwników politycznych. Lecz przyjdzie czas, że stanie się to z wami, co z owymi przekupniami ewangielicznymi. Tak obłudnicy! Biada wam faryzeusze, którzy na ustach macie wzniosłe hasła, a wewnątrz jesteście pełni zgnilizny. — „Pobielane groby“.

Jakób Badacz.

Polska — czy Judeo-Polska?

Z tegorocznego wykazu (ogłoszonego w ostatnim numerze „Dziennika Urzędowego“ ministerstwa W. R. i O. P. (Nr 10 z roku 1927), wynika, że liczba szkół średnich, którym nadano prawa gimnazjów państwowych, znacznie się zwiększyła. Znacznie większa jest też liczba szkół niepolskich, którym na rok bieżący prawa takie nadano.

Ogółem nadano prawa gimnazjów państwowych 415 szkołom prywatnym i społecznym, w tem pełne prawa 115 szkołom, niepełne prawa 140, niepełne prawa z zastrzeżeniem 149 szkołom.

Z ogólnej liczby szkół nadano prawa około **72 szkołom żydowskim,** w tem 1 z hebrajskim językiem wykładowym; **13 szkołom ruskim, 5 szkołom niemieckim, 4 szkołom rosyjskim, 1 szkole białorusko-rosyjskiej i 1 szkole litewskiej.** Jak ze spisu wnosić można, większość szkół żydowskich posiada język wykładowy polski, pozostałe zaś szkoły mniejszościowe mają język wykładowy narodowy.

Równocześnie — jak nas dochodzą skargi z różnych stron kraju — **zwija się po wsiach polskie szkoły,** zwłaszcza jedno- czy dwu-klasowe i przyłącza dzieci do cztero- względnie siedmioklasówek, **odległych nieraz 14 i więcej kilometrów,** oddzielonych rzekami i górami od danej wsi.

W ten sposób pracuje się nad utrwaleniem analfabetyzmu na wsi oraz **na rzecz Judeo-Polski,** tak właśnie, jak pragną żydzi, żeby Polska stała się Judeo-Polską, bo wówczas prędko się z nią uporają.

Czyż wobec powyższych cyfr i faktów, wniosek na wotum nieufności dla ministra Dobruckiego nie jest aż nadto uzasadniony?

Kilka uwag z pobytu p. Prezydenta w Krakowie.

W dniu 30 września b. r. przybył p. **Prezydent do Krakowa.** Po powitaniu p. Prezydenta **w Barbakanie** i w Katedrze wawelskiej, złożono p. Prezydentowi akt hołdowniczy **w sali zamku wawelskiego** przez różne ugrupowania społeczne. I doprawdy, czuł się człowiek swojo na tym Zamku, iża radości zabłysła w oczach **szczupłej liczby chłopów,** którzy dostąpili (dzięki Małopolskiemu Tow. rolniczemu) tego prawdziwego zaszczytu, po tylu latach niewoli, znów **pokłonić się Głowie wolnego państwa na prastarym Wawelu.**

Wielka szkoda, że między zebranymi nie było więcej jak **1% chłopów** (mimo, że jest nas 75%). — Mam nadzieję, że na przyszły raz będzie pod tym względem lepiej. Czujemy się również pokrzywdzeni, że **przedstawiciele kooperatyw, mimo, że reprezentują tak ważny dział życia społecznego, nie byli przedstawieni p. Prezydentowi.** Przemawiał do p. Prezydenta przedstawiciel miast i przedstawiciel ziemian. **My, mali rolnicy, nie dostąpiliśmy tej łaski — a szkoda! Chcieliśmy Ci powiedzieć, Dostojny Panie Prezydencie, jak bardzo Cię kochamy, chcieliśmy Cię otoczyć wieńcem naszych serc, chcieliśmy uczcić w Tobie Majestat naszej Najjaśniejszej wolnej Rzeczypospolitej Polskiej, chcieliśmy Ci pokazać miłość dla Tej, dla której niecierpliwie znosiliśmy niewolę blisko półtora wieku, którą okupiliśmy serdeczną krwią naszych dzieci.** Miłość nasza nie jest podyktowana stanowym egoizmem, lecz pragnieniem wspólnej pracy ku zbudowaniu lepszej przyszłości.

Nie chcę w tym skromnym artykule poruszać innych spraw, które wpływają na rozdźwięk społeczny. Jeżeli kiedyś Szanowna Redakcja użyczy mi swoich szpalt, a nie uczyni to ktoś bieglejszy w piśmie, to pokuszę się o napisanie mych uwag.

Tutaj muszę tylko wspomnieć, że na oziębienie entuzjazmu w przyjęciu p. Prezydenta grubo wpłynął stosunek rządu do Sejmu. Miejmy nadzieję, że i tutaj dojdzie do porozumienia.

Budzyn.

Czego się nie konfiskuje?

Na wystawach księgarskich bije w oczy powieść Iljі Erenburg, jaskrawo namalowaną na okładce gilotyną.

Nóż gilotyny, którą, jak wiadomo, tracą przestępców we Francji, skrwawiony krwią bohatera powieści, Andrzeja Łobowa, komunisty, który przybył do Francji dla propagandy bolszewickiej, dostał się do więzienia, posądzony o mord rabunkowy na osobie pewnego obywatela francuskiego.

Cała powieść jest namiętnem oskarżeniem i potępieniem obecnego ustroju i porządku prawnego a sławieniem bolszewizmu.

Na dowód przytaczamy parę dosłownych wyjątków z tej powieści.

Na stronie 36 w wierszu 7 od dołu mówi autor:

„Andrzej uśmiechnął się pogardliwie:

Proszę — w jakiemś Chalons znajdują się dotąd ludzie, przekonani, że komuniści rabują i mordują, że to bandyci“.

Jakie niewiniątka?!

A wysadzanie w powietrze prochowni, cytadeli, mostów kolejowych, kościołów jak w Sofji, przyczem ginie setki niewinnych ludzi, kobiet i dzieci — to nie mord?

Łupienie obywateli, skarbców, ołtarzy i t. p., to nie rabunek? — Przed straceniem owego Łobowa zjawia się u niego ksiądz ze Sakramentami św. i mówi (strona 206):

„Synu mój, za chwilę masz rozstać się z życiem doczesnem, ulżyj swej duszy przez skruchę i przyjęcie Sakramentów świętych“. — „W walizce maleńkiej księżulek miał na podorędziu wszystkie niezbędne utensylja“.

Utensylja nazywa się rzeczy, służące do codziennego użytku, jako to: grzebień, pastę do butów, ścierkę i t. p.

Dla autora owej powieści Sakramenta święte stają na równi z nożem, widelcem, pastą do zębów.

Andrzej — wyjaśnia autor — odpowiada księdzu tak, jak odpowiedział był p. Botanowi na propozycję wypalenia papierosa:

„Dziękuję, jestem komunistą“.

Czyli innemi słowy dla owego Erenburga Sakrament na równi z wypaleniem papierosa.

W innem miejscu wyraża się autor o duszy człowieka, że to tłuszcz, smalec z wieprza, czy świni. — Książka ta i setki im podobnych, rozchodzi się po całej Polsce, a cenzura, tak czujna dla „Piasta“ i innych, nie sanacyjnych pism, pozwala na jawną propagandę bolszewizmu, zohydzanie Pisma św., religji, moralności i nie widzi powodu do konfiskaty.

Publiczne roboty meljoracyjne.

Przed wojną światową przeprowadzał **Wydział krajowy** cały szereg publicznych przedsiębiorstw meljoracyjnych na podstawie specjalnych ustaw krajowych kosztem około **6 miljonów koron rocznie,** przy udziale przeciętnym 40% funduszu krajowego i państwowego funduszu meljoracyjnego, a 20% spółek wodnych i powiatów. Roboty były prowadzone **przez 39 inżynierów** krajowego biura meljoracyjnego przy regulacji, obwałowaniu rzek, i przy osuszaniu bagien, tudzież przez sekcję leśno-techniczną austrjackiego ministerstwa rolnictwa przy zabudowaniu potoków górskich (w dorzeczu Wisły i Dniestru).

Z chwilą wybuchu wojny światowej ustała cała akcja meljoracyjna z wyjątkiem obwałowania Wisły powyżej Krakowa, gdzie Wydział krajowy używał do robót jeńców wojennych.

W **1919 r.** przejął minister robót publicznych, inż. Pruchnik, **od Wydziału krajowego agendy meljoracyjne** wraz z krajowem biurem meljoracyjnem, ponieważ według pisma ministerstwa skarbu z dnia 9 kwietnia 1919 r., przedsiębiorstwa krajowe będą odtąd dotowane **wyłącznie z funduszów państwowych, — lecz kraj wyszedł na tem najgorzej,** bo już od dnia 1 stycznia 1922 r. zażądało ministerstwo robót publicznych od Wydziału samorządowego wpłacania datków kraju po myśli ustawy meljoracyjnej z dnia 26 go października 1921 r. i ustaw krajowych, a wyznaczane coroczne raty datków państwa i kraju były tak niskie, że **nie wystarczały nawet na utrzymanie wykonanych robót, ani na pokrycie kosztów zarządu.** Wystarczy tu przytoczyć daty z preliminarza na rok 1923, według którego suma datków kraju wynosiła w tym roku 13.775 zł 83 gr, tak, iż wraz z datkami państwa i konkurencji było do przebudowania **niespełna 35.000 zł, zamiast 6 miljonów koron.**

Ażeby uratować wykonane już meljoracje od zupełnego zniszczenia, Wydział samorządowy po uchwaleniu przez Sejm ustawodawczy dnia 26 września 1922 r. zasadniczej konstytucji wojewódzkiej podjął z mojej inicjatywy starania, ażeby zarząd meljoracyj publicznych w myśl obowiązujących ustaw został zwrócony Wydziałowi samorządowemu, jako prawnemu, następcy Wydziału krajowego. Dopiero jednak **po dwuletniej korespondencji z ministerstwem robót publicznych** powiodło się Wydziałowi samorządowemu **odebrać** nielegalnie przejęte w roku 1919 agendy meljoracyjne z dniem **1-go stycznia 1925 r.,** przyczem jednak ministerstwo robót publicznych samowolnie **zatrzymało** w swym zarządzie cztery regulacje: **Biały** z obwałowaniem prawego brzegu Dunajca, **Jasiołki, górnego Dniestru** i **Bugu,** oraz zabudowania **potoków górskich.**

Już w pierwszym roku administracji Wydziału samorządowego, t. j. w roku 1925, okazała się pewna poprawa w postępie budowy, bo uzyskano w ciągu tego roku w ministerstwie skarbu kredyt dodatkowy, tak, iż w r. 1925 przy 23 publicznych przedsiębiorstwach meljoracyjnych przebudowano sumę **1,947.227 zł, która wprawdzie daleko odbiega od sumy przedwojennej 6 miljonów koron,** ale jest znacznie wyższa, aniżeli w r. 1923.

Wobec tego, że wskutek wzrostu cen materjałów i robocizny, kosztorysy przedwojenne publicznych przedsiębiorstw meljoracyjnych **są niedostateczne,** z drugiej strony zaś wstawiane dotychczas do preliminarzy budżetowych ministerstwa robót publicznych roczne raty zasiłków państwowych, od których zależy wysokość datków kraju, były tak niskie, że n. p. przy dotacji przewidzianej w preliminarzu na r. 1923 na obwałowanie **lewego i prawego brzegu Wisły** powyżej Krakowa roboty przy tych obwałowaniach, które miały być wykonane w latach dwudziestu, **potrwałyby lat 3.420, względnie 3.720** (pag. 75 i 76 sprawozdania z czynności Tymczasowego Wydziału samorządowego za lata 1923 i 1924), okazała się potrzeba przerobienia kosztorysów według cen obecnych i ustalenia takiego okresu budowy, żeby siły techniczne, zajęte budową, były odpowiednio wyzyskane i nieproduktywne koszta zarządu przez skrócenie okresu budowy mogły być do odpowiedniej miary zredukowane.

Wskutek pisma ministerstwa robót publicznych z dnia 7 maja 1925 r. L. VII — 573/25 zarządził Wydział samorządowy rewizję kosztorysów 23 przedsiębiorstw, **których zarząd został mu zwrócony,** i ułożył program wykończenia robót przy tych przedsiębiorstwach.

(C. d. nast.) **Inż. Andrzej Kędzior.**

Środki bolszewickie na uszczęśliwienie ludzkości.

Ze względu na powtarzające się ciągle nazwy urzędów i instytucyj, któremi sowiety chcą uszczęśliwić ludzkość, a nasi Bryle i Stapińscy Polskę, podajemy nazwy tychże:

Kompartja = Komunistyczna partja.

„Narkomindieł“ „Narodnyj Komisarjat Inostrannych Dieł“. = Ludowy Komisarjat Spraw Zagranicznych.

„Narkomjust“ „Narodnyj Komisar Justicji“ = Ludowy Komisarz Sprawiedliwości.

Nep. Nowaja Ekonomiczeskaja Politika. = Nowy program ekonomiczny Sowietów.

Komsomoł. Komunisticzeskij Sojuz Mołodieży. = Komunistyczny Związek młodzieży.

G. P. U. „Gławnoje Politiczeskoje Uprawlenje“. = Główny Urząd Polityczny — instytucja, która obecnie pełni w sowietach funkcje osławionych „Cz. K.“ „czerezwyczajek“.

Narobraz. „Narodnoje Obrazowanje“ = Wydział Oświaty ludowej.

Cik. „Centralnyj Komitiet“. = Komitet Centralny.

Narkomziem. „Narodnyj Komisarjat Ziemledielija“. = Ludowy Komisarjat rolny.

Trzy raty podatku majątkowego.

Inspektoraty podatkowe rozesłały wezwania do zapłaty zaległych rat **podatku majątkowego, a to pierwszej do 15 listopada b. r., drugiej do 15 stycznia 1928 r.**

Według ustawy miało być 6 rat płatnych w trzech latach, zapłacone zostały trzy, a pozostałe trzy rząd postanowił ściągnąć w dwóch ratach.

Postanowienie to jest tak silne i bezwzględne, że żadne rekursy ni przedstawienia nie odniosą skutku, szkoda papieru i stempli.

Procent zwłoki wynosi **2 miesięcznie.**

O nową demokratyczną kulturę wsi.

Naród nasz, jak wszystkie inne zresztą, składa się z różnych warstw społecznych, różnych w pierwszym rzędzie stanem posiadania, a także stopniem wykształcenia — kultury. Wszędzie na świecie widzimy ten sam objaw, czy to w demokratycznej Ameryce, czy w Danji, a nawet w „raju człowieka pracującego“ w sowietach, okazało się, że zawsze są i będą bogaci i biedni, ludzie pracujący fizycznie i ludzie pracujący umysłowo.

Są jednak kraje, w których przepaść umysłowa dzieląca owe sfery „posiadające“ od „potrzebujących“, jest nadzwyczaj głęboka, tak jest w Polsce. Istnieje nadzwyczajna niewspółmierność zdobyczy umysłowych, dostępnych człowiekowi pracującemu od tych, do których droga wiedzie przez — pieniądze. **A to jest źle, tak być nie powinno.** W mieście jest lepiej. Tam nawet najcięższej pracujący robotnik ma możność nauki, chodzenia na wykłady, oświecania się, odetchnięcia życiem wyższem, życiem ducha po ogłupiającej pracy tygodnia. A dlaczego chłop polski żyje do dziś dnia z małemi, bardzo małemi wyjątkami tak, jakby był tylko tem bydlem roboczem i nic, nic ze skarbów narodowej kultury nie było jego własnością? Oto — dlatego, że **my jeszcze prawdziwej, demokratycznej kultury w Polsce nie posiadamy.** I nikt jej nam nie da, trzeba ją sobie zbudować. Podstawą do niej musi być stworzenie wszystkim rolnikom minimalnej egzystencji życiowej. Przecież **są jeszcze wsie, gdzie ludzie żyją w kurnych chatach, w brudzie i ciemnocie,** że gdzieindziej bydle lepiej żyje. To wstyd i hańba XX. wieku. Nie drogą samosądu, nie drogą nieuczciwości i chciwości, ale drogą ustaw, drogą prawa, pracy i oświaty musimy dojść do tego, by każdy rolnik polski miał tyle, by mu na życie, jego ludzkiej godności odpowiednie wystarczało. — Następnie musi się stać wszystkim wspólną podstawowa wiedza i nauka. **Nie wolno już nam znosić dłużej tej ilości analfabetów, którą dziś we wsi mamy.**

A gdy ustalą się te dwie podstawy, natenczas zobaczymy zjawisko cudowne, jak na całej polskiej ziemi, we wszystkich polskich wsiach obudzi się dusza chłopa polskiego i budować będzie nową, demokratyczną kulturę narodową. Bo to, co dziś widzimy, to dopiero początek. Wiekowa skorupa ciemnoty, którą ogół chłopski przykryła tyloletnia obojętność i zła wola t. zw. „warstw wyższych“, dopiero gdzieniegdzie pęka, zarysowuje się. Znać, że **pod nią coś wre i burzy się,** że się tam jakieś siły tajemne szykują do życia. Ale jeszcze nie ma warunków odpowiednich do tego, by siły te skruszyły wszędzie tę straszną skorupę, **by jasny ogień postępu rozświetlił najtajniejsze mroki każdej wiejskiej chaty.**

Ta nadchodząca kultura ludowa oparta będzie na właściwościach duszy narodu, ona powstanie z chłopa i buchnie żywym płomieniem w górę, obejmie i spoi całe społeczeństwo, a nie będzie tylko małpowaniem jaśnie-państwa wielkomiastowego.

I ci tylko, co pratrafią tę narodową, demokratyczną kulturę zbudować, dusz swoich za ceglę używając, a serca za cement, ci co potrafią ją sobie z miłością przyswoić, **ci żyć będą i miejsce dla nich będzie w społeczeństwie. Innych — rozpędzone koło postępu i życia odrzuci daleko — jak śmiecie bezużyteczne.**

Zofja Łosiowa.

Wiadomości z Polski i ze świata.

Polska.

Pobyt p. Prezydenta w Krakowie.

W dniach 30 września, 1 i 2 października b. r. bawił w Krakowie p. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. P. Prezydent w czasie swego pobytu w Krakowie zamieszkał w komnatach królewskich na Wawelu. — Odjazd p. Prezydenta z Krakowa nastąpił w niedzielę rano do Królewskiej Huty.

Minister Moraczewski wykluczony z P. P. S.

Komitet Centralny P. P. S. zatwierdził wyrok sądu partyjnego, wykluczający z partji ministra Moraczewskiego. Wyrok opiewa: „Inż. Moraczewski zawinił przez to, że w październiku samowolnie wstąpił do rządu marszałka Piłsudskiego a biorąc udział w działalności tego rządu, stanął w sprzeczności z partją i interesami klasy robotniczej, przez co złamał karność partyjną i przyniósł szkodę interesom partji robotniczej, za co zostaje wykluczony z partji“.

Uhonorowanie Międzynarodówki.

Na uroczyste otwarcie „Domu kolejarzy“ w Warszawie przybyli: minister Romocki, minister Kwiatkowski i komendant miasta, generał Rożen. Sala obrad była odświętnie przybrana barwami czerwonemi. — W momencie uroczystego otwarcia orkiestra zagrała „Międzynarodówkę“, która, jak wiadomo, jest oficjalnym hymnem państwowym bolszewickim. — Wszyscy powstali z miejsc a także i obecni ministrowie.

Czechosłowacja.

Pożegnanie posła Lasockiego w Pradze.

Rząd obecny, który, jak wiadomo, zdaje się w myśl głoszonego hasła: „precz z partyjnictwem“, wszystkie stanowiska obsadza swoimi ludźmi, odwołał i przeniósł w stan spoczynku posła Rzeczypospolitej w Pradze **hr. Lasockiego.**

Czy stało się to z korzyścią dla państwa, o tem można wnioskować z pożegnania posła Lasockiego nietylko przez sfery rządowe czeskie, lecz także **przez całe społeczeństwo czeskie.** Na cześć posła Lasockiego odbył się szereg bankietów, poseł otrzymał setki listów, telegramów. — Mianowano go członkiem honorowym różnych Stowarzyszeń. **ofiarowano mu wspaniały puhar przez młodzież czeską. W całej prasie** pojawiły się **pochlebne artykuły,** świadczące o wielkiej sympatji, jaką zjednał sobie poseł Lasocki na swym posterunku. **Po raz pierwszy** w Czechach żegnała obcego dyplomatę **Rada miejska Pragi** bankietem, a **wiceprezes Izby poselskiej** (socjalista), zgłosił się imieniem prezydjum Izby z pożegnaniem.

Co najważniejsze, poczyniono, dzięki posłowi Lasockiemu, **poważne ustępstwa w sprawach Polaków śląskich,** zaznaczając, że czyni się to dla niego na pożegnanie w dowód uznania i szacunku, jakie zdobył sobie u całego społeczeństwa czeskiego.

Takiego człowieka odwołano i przeniesiono w stan spoczynku, zastępując go twórcą **niefortunnych dekretów prasowych, Grzybowskim,** który rozpoczął swoje urzędowanie od żądania zaprzestania przesyłania poselstwu w Pradze „Piasta“.

Bardzo chwalebne i wielkiej wagi zarządzenie.

Sowiety.

Kryzys gospodarczy w Rosji sowieckiej.

Sowiety stoją w obliczu nowego, ostrego kryzysu gospodarczego. Kurs czerwońca ulega dalszemu obniżeniu. Bilans handlowy jest coraz więcej pasywny. Na kształtowanie się ujemnego bilansu handlowego wpłynęło zerwanie stosunków gospodarczych z Anglją i bojkot angielski.

Szwajcarja.

Katastrofalna powódź w Szwajcarji.

Niektóre okolice Szwajcarji zostały nawiedzone straszną klęską powodzi. W miejscowości **Buchs** w Szwajcarji, woda dosięgła do I-go piętra domów. Mieszkańcy chronią się na dachach. — Wielu domom grozi zawalenie się z powodu podmycia. W akcji ratowniczej na granicy austrjackiej biorą udział austrjaccy saperzy.

Francja.

Udaremniony zamach bombowy na wycieczkę legjonistów.

W ostatnich dniach w Paryżu odbywał się wielki kongres legjonistów amerykańskich. Na linji kolejowej Marsylja—Nicea w pięciu miejscach podłożono bomby na torach. Na szczęście obeszło się bez katastrofy. Przeprowadzone śledztwo wykazało, iż zamachy były skierowane przeciwko legjonistom amerykańskim, którzy mieli jechać tym pociągiem. Sprawcami są komuniści.

Hiszpanja.

Ruch rewolucyjny w Hiszpanji.

Niezadowolenie ze rządów dyktatorskich Primo de Rivery szerzy się coraz więcej, będąc doskonałem podłożem do ruchu rewolucyjnego. Dyktator Hiszpanji zapowiada ostre represje wobec rewolucjonistów; przewidywane są konfiskaty majątkowe i dożywotnie więzienie.

Chiny.

Tajfun w Chinach.

Na wybrzeżach Kochin-Chiny, kolonji francuskiej w Azji, szalał gwałtowny tajfun, któremu towarzyszyła straszna burza morska. Uległo zniszczeniu około 20 tysięcy domostw, [illegible] zginąć około 5 tysięcy ludzi.

Z RUCHU ORGANIZACYJNEGO

BACZNOŚĆ WADOWICKIE!

Zebrania organizacyjne odbędą się:

W Barwałdzie Średnim dnia 9 października w sali Kółka rolniczego o godzinie 2 po południu dla gmin: **Barwałd Dolny, Górny, Średni, Klecza Dolna, Górna.**

W Witanowicach dnia 16 października o godzinie 2 po południu, dla gmin: **Witanowice, Babica, Woźniki, Radocza.**

W Stryszowie dnia 23 października o godzinie 2 po południu, dla gmin: **Stryszów, Zakrzów, Stronie, Dąbrówka.**

W zebraniach winni wziąć udział członkowie miejscowych Kół P. S. L.

Za Zarząd powiatowy

Wł. Klisiewicz, prezes. Józef Roman, poseł.

BACZNOŚĆ RZESZOWSKIE!

We wtorek, **dnia 11 października b. r. udzielać będzie porad prawnych** w Rzeszowie, w godzinach od **9—12 przed południem poseł Gruszka.**

Powiatowy Zarząd P. S. L.

Wieści z Choczni.

Dotychczas **Chocznia** była powszechnie uważana za twierdzę i ostoję „Wyzwolenia“ w Małopolsce, a nadto za podwórko, na którem Putek mógł robić, co mu się tylko podobało. Złudzeniem co do tego stanu rzeczy mogły być chociaż ostatnie wybory do Rady gminnej, które Putek wygrał. Wygrał, bo przegrana w gminie byłaby, zdaniem, wyrażonem głośno przez niego i jego zwolenników, likwidacją putkowszczyzny w Małopolsce. Środków do tego miał dosyć.

Złudzeniem mogło być także i to, że dotychczas nie podniósł się żaden głos protestu z Choczni przeciwko gospodarce, macherkom i polityce Putka w gminie.

Lecz do czasu dzban wodę nosi i dowodem, że nie wszystko jest w porządku w zaścianku wyzwoleniowym w Choczni, jest **samorzutne zebranie się obywateli, celem utworzenia Koła P. S. L. „Piast“,** któreby powiedziało ogółowi, **że w Choczni są ludzie, którzy się nie dali obałamucić bajaniom putkowym i nie zabili w sobie sumienia obywatelskiego.**

Do Koła na początek wstąpiło przeszło **30 członków,** co w porównaniu z Putkową Radą ludową, liczącą zaledwie 40 obałamuconych chłopów i jego manekinów, **jest już siłą, która postara się poskromić Putka z jego „wyzwolonem“ sumieniem.**

Za Zarząd Koła P. S. L. „Piast“:

Jan Bryndza, sekretarz. **Tomasz Bursztyński,** prezes.

Listy.

Apel do p. Ministra robót publicznych.

Przebrzmiały echa wielkich powodzi w Małopolsce, lecz na szpaltach dzienników, prawie nieznaczna wzmianka, ukazała się odnośnie do **powiatu przeworskiego,** jednego, który ma jedne z najżyźniejszych ziem w Polsce. Stoi on w rzędzie najzamożniejszych powiatów i takby wyglądało rzeczywiście, gdyby go rok rocznie nie nawiedzały straszne powodzie. I tak wzdłuż powiatu, od południa ku północy, przez całą jego długość, przepływa **rzeczka Mleczka,** wpadająca w północnej stronie do Wisłoka. Od strony zachodnio-północnej **płynie Wisłok,** zaś od strony wschodniej **płynie San.** Regulacja tych wszystkich rzek, rozpoczęta została jeszcze za czasów zaborczych, a Wisłoka i Sanu prawie ukończona, jednakowoż Mleczki, mimo wykupna gruntów na ten cel, nie można się doczekać, tak, że poczyniono już przekopy łuków rzeki od jej ujścia do Przeworska, a dalej około 4 kilometry zostawiono, a następnie częściowo w Urzejowicach sprostowano i ten stan działa rok rocznie fatalnie, bo woda z góry spływająca, bieży szybko, a w środku natrafia na łuki, gęsto łoziną pozarastane i wylewa, zatapiając pola sześciu gmin zupełnie. — Szkody, jakie woda wyrządza w ciągu jednego roku, wynoszą tyle, ileby dokończenie regulacji mogło kosztować. — **Nad Wisłokiem i Sanem brak wałów ochronnych,** na czem cierpi 7 gmin z powiatu przeworskiego, nie licząc gmin z innych powiatów, a najfatalniej przedstawia się sytuacja **Głogowca, Tryńczy i Ubieszyna.** Szczególnie Głogowiec, wieś zamożna, o glebie bardzo dobrej, położona jest we widłach ujścia Wisłoka do Sanu, nieochroniona wałami, tak, że corocznie nieraz dwu- lub trzykrotnie stale ulega klęskom powodzi, wszystkie grunta i wszystkie domy znajdują się wówczas pod wodą, a skutkiem braku wałów ochronnych, woda przedostaje się na grunta sąsiednich gmin, jak: Ubieszyna, Tryńczy, Gorzyc, Wólki Małkowej i Wólki Ogryzkowej. Ogółem zalewa woda około 2.000 ha. Przyjmijmy, że straty, powstałe skutkiem takich powodzi, wynoszą na jednym hektarze około 300 złotych, to strata wynosi 600.000 złotych, co przez 10 lat czyni 10,000.000. — Wał natomiast kosztowałby 1,500.000 zł. — Ile więc traci ludność i państwo. Mieszkańcy Głogowca od szeregu lat rozpaczliwie zwracają się z petycjami w różnych kierunkach, oraz deputacjami, interpelacjami w Sejmie przez posłów różnych odcieni politycznych, **jednak to wszystko jest głosem wołającego na puszczy!** Nadmienić wypada, że mieszkańcy Głogowca wnieśli **około 50 podań w różnych kierunkach.** Inżynier, radca **Brodowicz z Jarosławia,** wygotował już plany i kosztorysy, które odesłane zostały do Tymczasowego Wydziału samorządowego, a stamtąd do Dyrekcji robót publicznych. — **Dyrekcja odesłała cały ten materjał do ministerstwa robót publicznych** jeszcze podobno w dniu 6 maja b. r., lecz nic nie widać a wody topią. Ogółem szkód w powiecie przeworskim, skutkiem ostatniej powodzi 31 sierpnia b. r., możnaby śmiało określić na sumę przeszło miljona złotych.

Rodzinna wieś przeciwko Berkowi.

KAMIENICA. We wsi **Kamienicy,** która wydała „sławnego“ i „znakomitego“ **posła Berka,** odbyły się wybory do Rady gminnej do której wszedł również poseł **Berek.**

Sztuczkami i kruczkami narzucił się na wójta, co przebrało miarę cierpliwości większości radnych, **na 16-tu dziewięciu zrezygnowało z mandatu radzieckiego,** nie chcąc brać odpowiedzialności za gospodarkę pana wójta. Wprawdzie starostwo w Pilźnie nie chce uznać rezygnacji i grozi ustawowemi rygorami, nie uznając głosu ogółu mieszkańców Kamienicy, którzy za żadną cenę nie chcą Berka mieć wójtem, ani nawet pisarzem gminnym, a daliby na mszę świętą, gdyby ten całkiem ze wsi i z powiatu wyniósł się za siódmą górę, za siódmą rzekę.

Sąsiad.

Stapiński w roli dobrodzieja.

Stapiński kupiwszy Ropę, namówił swą siostrę **Paskiewiczową z Brzostka,** aby wydzierżawiła swą realność, a przyjechała **na kupione przez niego gospodarstwo w Ropie.**

Ponieważ z zaniedbanem gospodarstwem nie mogła sobie dać rady z drobnemi dziećmi, więc po dwóch latach **wyprawił ją z kwitkiem napowrót do Brzostka,** ale nie miała już wtedy za co kupić inwentarza i gdyby nie okoliczność, że męża jej zabiło w kopalni i z tego powodu otrzymała dożywotnią rentę, **byłaby chyba musiała iść z torbami po żebrach.**

Niedawno odwiedziła nas w **Haczowie** córka owej Paskiewiczki i opowiadała o tem wszystkiem mówiąc, że nie mogą mu tego w żaden sposób zapomnieć i **bardzo się dziwi cała familja Stapińskiego, jak mogą tu i ówdzie chłopi wierzyć,** że Stapiński pracuje dla ich dobra — że wogóle zdolni są do bezinteresownej pracy dla ludu i państwa.

Zaznaczyć należy, że po odebraniu gospodarstwa siostrze, próbował gospodarzyć syn Stapińskiego Tadeusz Schiff-Stapiński. (Tenże ożenił się z żydówką Schiffówną).

Z chwilą, kiedy Ritter von Stapiński znalazł się na roli, odezwała się w nim szlachecka krew, zaczął się bawić w obszarnika, trzeba było czemprzej realność sprzedać, a synalka zaprawiać do polityki. W ten sposób przybył Polsce jeszcze jeden wielki mąż stanu Tadeusz Schiff-Stapiński.

Haczowiak.

Upartość końska zwyciężyła!

Województwo krakowskie, pismem z dnia 19-go września 1927 r., zawiadomiło starostwa, by **natychmiast wstrzymały wykonywanie zarządzenia przeprzęgania koni z lewej strony dyszla na prawo.** — „Przyjaciel Ludu“ Nr 39 z dnia 25 września b. r. pod tytułem: **„Końskie utrapienie znikło“,** przypisuje sobie zasługę usunięcia tego zarządzenia, a winę wydania tego odwołanego zarządzenia, w **sposób perfidny,** uważając widocznie swoich czytelników za wielkich durniów, zwala **na Witosa i inż. Dutka,** dyrektora okręgowej Dyrekcji robót publicznych w Krakowie.

Z rozmachem prowadzoną robotę przez „Przyjaciela Ludu“, by jego chłopi, niby jako małorolni, znaleźli się jak najprędzej na prawicy, czemu oczywiście ci opierać się muszą, spowodował owo historyczne zarządzenie ażeby prędzej do Dzikowa zajechać końmi i by to imponująco wyglądało, chciał okazać, **że nietylko chłopi jego, ale i konie już są przekonania prawicowego.** Niestety, końska upartość zwyciężyła! Nie jest przeto zasługą „Przyjaciela Ludu“ odwołanie wspomnianego zarządzenia. W dniu 19 sierpnia b. r. na posiedzeniu **Rady powiatowej w Nowym Sączu,** włościanie zapytali p. komisarza Rady powiatowej i starosty zarazem, dra K. Ducha, kto takie zarządzenie wydał, a poseł Potoczek zapytał na podstawie jakiej ustawy czy rozporządzenia opiera się takie zarządzenie, gdyż w okólniku starostwa nie jest to zacytowane. Po otrzymanej odpowiedzi, udzielono p. staroście wyjaśnień, które umotywowały niemożliwość zastosowania w życiu przeprzęgania koni.

Rzeczowe wyjaśnienia, podane przez członków Rady powiatowej p. komisarzowi i staroście, drowi K. Duchowi, trafiły do jego przekonania i oświadczył, że przedłoży wyższym swoim władzom te rzeczowe powody, i że postara się, by zarządzenie zostało wycofane. — Z obowiązku jako świadek toczących się w tej materji dyskusyj, i z uznaniem za energję, jaką okazał starosta dr K. Duch, należy się jemu wdzięczność, że podjął się trudnego zadania, które do skutku doprowadził i podziękowanie członkom Rady powiatowej w Nowym Sączu, którym powiodło się przyczynić do tego. Teraz już Stapińczyczy chłopów do prawicy z końmi razem nie zawiozą.

Członek Rady pow. w Nowym Sączu.

W historycznych murach.

Królewskie miasto **Nowy Sącz,** przytulone do podnóża dumnych Tatr, przeżywało w dniu 11 września b. r. nader uroczystą i pamiętną chwilę.

Bo oto w dniu tym zjechały się tam **rzesze młodzieży wiejskiej obojga płci,** zorganizowanej w **Małopolskim Związku młodzieży** na doroczny walny zjazd.

Pełna życia, młodości i swoistego piękna, w bajecznie kolorowych, prześlicznych strojach krakowskich, młodzież związkowa po nabożeństwie udała się w pochodzie na grób **„Nieznanego Żołnierza“,** składając Mu w hołdzie wieńce z kłosów i kwiatów, jako symbol żmudnej i twardej pracy chłopskiej.

Następnie na prastarym, królewskim zamku, wzniesionym przez Piastów, tam gdzie pierwszy dziejopis polski, ks. Jan Długosz, mądrze kształcił królewiczów, synów Kazimierza Jagiellończyka, rozpoczęły się poważne obrady związkowców, przy współudziale zaproszonych przedstawicieli władz, oraz instytucyj oświatowo-społeczno-gospodarczych. Delegaci powyższych organizacyj,

witając u siebie goszczącą młodzież z całej Małopolski, wyrazili wielką radość i przekonanie, że Polska zmartwychwstała staje obecnie w rodzinie narodów kulturalnych, kiedy wieś polska, podstawa struktury nowoczesnego państwa, obudziła się z wiekowego uśpienia i śmiałym krokiem idzie zdobywać jaśniejsze i lepsze jutro.

Ze sprawozdania Kół młodzieży, **prezesa Styrylskiego, oraz z przemówień młodzieży,** wnosić należy, że organizacja z każdym rokiem krzepnie i potężnieje — **liczy bowiem 2.000 Kół,** a kilkanaście tysięcy członków. Pęd do oświaty w ogólności u młodzieży wiejskiej jest ogromny, zwłaszcza do oświaty rolniczej, bo młodzież rozumie, że przyjdzie jej gospodarzyć na karłowatych gospodarstwach, z których będzie musiała jak największe korzyści osiągnąć.

„Koła młodzieży“ posiadają własnemi siłami wzniesione Domy ludowe, będące ogniskami ruchu współdzielczo-oświatowo-gospodarczego danej wsi i okolicy — własne, liczne i w doborowe dzieła zaopatrzone czytelnie, orkiestry, szkółki drzewek, urządzają przedstawienia i obchody treści patrjotycznej.

Ostatniemi czasy Kołowcy organizują najrozmaitsze kursy rolnicze, hodowlane, weterynaryjne, koszykarskie, drobnego przemysłu domowego, ogrodnictwa, sadownictwa, pszczelarstwa i t. d.

Aby zaś dziewczęta przysposobić na wzorowe i światłe gosposie, urządzają w „Kołach“ dla nich kursy gospodarstwa wiejskiego, jako to: hodowli inwentarza, szycia, prania, gotowania, mleczarstwa i t. d. — Obecnie **wśród młodzieży rośnie zainteresowanie hodowlą jedwabników,** by tę, tak korzystną gałąź przemysłu domowego, na wieś wprowadzić.

Jeden tylko niemiły a zarazem bolesny zgrzyt zadźwięczał fałszywą nutą w sprawozdaniu, a mianowicie, że dobrze rozwijającym się Kołom młodzieży, nie rozumiejący sprawy ludzie, rzucają kamienie pod nogi, nie zdając sobie zapewne sprawy ci nieszczęśni, jak ciężki narodowy grzech popełniają względem ojczyzny. Oto zarzucają „Kołom“ partyjność i brak ducha religijnego. „Koła“ są bezpartyjne, a jeżeli chodzi o ich stosunek do religji, to oparte są one na zasadach Boskiej nauki Chrystusowej. — Ale na złą wolę ludzką lekarstwa nie znajdzie. Patrząc na naszą dziarską, pełną wiary, zapału oraz zdrowych i rozsądnych myśli, młodzież, świadomą swych celów i zadań, wołającą wielkim głosem o oświatę — śmiem twierdzić stanowczo, że dzisiejsza wieś przeobraża się, sięga po nowe życie, idzie chyżym krokiem naprzód, dokonywując od podstaw swojej przebudowy umysłowej i gospodarczej.

Ustrój polityczno-społeczny Polski szlacheckiej przedrozbiorowej, uczynił z ludu wiejskiego pracowitego i uzdolnionego — będlę robocze, zabił w nim godność człowieczą i polot ducha — dając mu zamiast oświaty i szkół — karczmę.

Dlatego też młodzi wytężyć muszą wszystkie siły, by odrobić to, co zaniedbały wieki, by dogonić w pochodzie oświatowo-gospodarczym wsie zachodnio europejskie i wygnać za góry, za lasy przeklętą nędzę i ciemnotę, która jest matką wszelakiego zła.

W sędziwych murach Piastowsko-Jagiellońskiego zamczyska, gdzie obradowały w piękny dzień jesienny chłopskie dzieci nad przebudową wsi polskiej — przed blisko pięcioma wiekami na temsamem miejscu, młodzi Jagiellonowie, uzyskawszy głęboką wiedzę, mądrość i żelazne charaktery, tak świetnie włodarzyli Polską, że stworzyli w historji pełną chluby i sławy epokę, zwaną „wiekiem złotym“. Polska bowiem za ich mądrych rządów, wzbiła się na takie wyżyny potęgi i chwały, że wzbudziła podziw i szacunek nietylko u postronnych narodów, lecz u całej Europy.

Niechże zatem młodzież wiejska, pamiętna na powyższy moment historyczny, stanie zwarcie i karnie do twardej i owocnej pracy nad sobą, niechaj kładzie śmiało krzepką dłonią granitowe podwaliny pod „Młodą Polskę“, wolną od ciemnoty i nędzy i zła wszelakiego, wolną od swarów, nienawiści i warcholstwa, w której nam wszystkim będzie słonecznie, syto i ciepło.

A ta praca czystych rąk, czystych, niezatrutych jadem i zgnilizną dnia dzisiejszego, stworzy przy pomocy Bożej, kiedyś, w przyszłości, „wiek złoty w dziejach wsi polskiej.

Zaś w tworzeniu i urządzaniu „Młodej Polski“ niechaj pomagają młodym wszyscy ludzie dobrej woli, bez różnicy stanów i przekonań, w myśl staropolskiego hasła: „Dobro Ojczyzny ponad wszystko“.

K. Świątkówna.

List z Francji.

Żądania naszych wychodźców.

W dniu 7 sierpnia b. r. odbył się wiec polski za staraniem **Towarzystwa społeczno - kulturalnego w Gauchy** (północna Francja) z udziałem przedstawiciela paryskiego Towarzystwa społeczno-kulturalnego, **licznych rodaków** z Gauchy i okolicy. Przewodniczył **prezes Jan Skrzypczoch,** który zagaił wiec i udzielił głosu delegatowi, p. **Karasiewiczowi.** — W dłuższem przemówieniu delegat omówił wyczerpująco sprawy klasy robotniczej na wychodźtwie, nawołując do wspólnej pracy i organizacji. Po jego przemówieniu wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos liczni uczestnicy wiecu. nawolywali robotników polskich na wychodźtwie do organizowania się w Związkach zawodowych dla obrony swych praw.

W wyniku dyskusji zgłoszono i jednomyślnie uchwalono następujące rezolucje:

Zebrani robotnicy ze wszystkich ziem polskich w Gauchy, z których każdy prawie był żołnierzem armji polskiej:

I. Żądamy od pp. konsulów i personalu konsulatów **lepszego traktowania robotników i szybkiego załatwiania spraw.**

II. Żądamy od **rządu polskiego uruchomienia warsztatów pracy w Polsce i obiecanej w czasie najazdu** bolszewickiego **reformy rolnej, abyśmy mogli jak najrychlej powrócić i pracować na własnej ziemi ojczystej, za którą nadstawialiśmy własną pierś i którąśmy obronili przed nawalą bolszewizmu.**

III. Domagamy się od naszych przedstawicieli **w Sejmie i Senacie,** aby dołożyli wszelkich starań, by nasze bolączki uzdrowili.

Zwracamy się z prośbą przedewszystkiem do przedstawicieli włościańskich i robotniczych, których popieraliśmy przy ostatnich wyborach, ufając, że nas nie zawiodą. Ale stało się inaczej, brakło pracy dla nas i zmuszeniśmy zostali szukać tejże poza granicami swojego państwa — i pracować innemu państwu i głosu skargi nie podnosić, bo nas natychmiast odprowadzą do granicy.

* * *

Obecna sytuacja we Francji dla naszych robotników **nie jest bynajmniej korzystną,** ale cóż robić, kiedy warunki gospodarcze i brak pracy w kraju zmusiły nas do emigracji. Pracujemy tu we fabryce jedwabiu sztucznego, pracuje nas **przeszło 400 robotników z Polski,** przeważnie z powiatów: **brzeskiego, tarnowskiego i tarnobrzeskiego.** Założyliśmy „Polskie Towarzystwo kulturalne“ i czytelnię, postaraliśmy się o nauczyciela polskiego, niestety, rząd polski przysłał nam nauczyciela za słabego, z pochodzenia Niemca, lecz dobrze, że bodaj taki jest, gdyż zawsze coś nauczy, a wśród nas znajduje się dużo analfabetów. — Czytamy kilka gazet polskich, wychodzących we Francji, lecz mało w nich wiadomości z Polski.

Józef Nowak z Brzeskiego.

Rozmaitości.

Australja łupem orłów górskich.

Południową Australję nawiedziła istna **plaga orłów,** wyrządzających wielkie szkody w stadach bydła. Zwłaszcza w pobliżu źródeł lub studzien, dozorcy stad widują nieraz po piętnaście i dwadzieścia orłów, czychających na zdobycz. Szczególnie jagnięta są ich ulubionym łupem. Niech tylko jagnię oddali się trochę od stada, to z pewnością padnie ofiarą niebezpiecznych rabusiów. Próbowano walczyć z niemi, porzucając w miejscach, uczęszczanych przez orły, kawały mięsa ze strychniną. Środek ten jednak okazał się bezskuteczny, władze więc Australji południowej wyznaczyły nagrodę, 2 szylingi 6 pensów za każdego zabitego orła.

Walka ptactwa z burzą.

Od kilku tygodni ciągną wielkie gromady ptactwa przelotnego ze **Skandynawji na południe,** ponad terytorjum Szlezwigu i Holsztynu. W tych dniach mieszkańcy tej prowincji byli świadkami ciekawego i wzruszającego widowiska: **walka tego ptactwa z burzą,** połączoną z gradem. Było to już nocą. Nad ziemią rozciągały się zwały chmur, a z pośród nich dolatywała wrzawa gwizdów, gęgania i krzyków żałosnych, a przy jaskrawem świetle błyskawic, okrywającem co chwila zwały chmur jasnością, **ukazywały się ogromne stada dzikich kaczek, gęsi i innego ptactwa wodnego, walczącego rozpaczliwie z nawałnicą, w którą popadły.** Każda błyskawica oświetlała tę walkę, a wśród przewalających się po niebiosach grzmotów, rozlegały się coraz rozpaczliwiej głosy dziesiątków tysięcy ptaków. Skrzydlate jednak stworzenia walczyły dzielnie. Wreszcie gromady ich rozprysły się jak na komendę. Jedna z nich dosięgła granicy burzy, podążywszy na zachód, druga zaś wzbiła się ponad chmury, szukając tam widocznie bezpiecznej drogi.

Ciekawa postać polska z dawnych czasów.

W powieści brazylijczyka, Pawła Setubala, występuje postać **Krzysztofa Arciszewskiego,** naszego rodaka, który jako znakomity wojownik, zasłynął na obu półkulach.

Arciszewski urodził się w Rogalinie pod Poznaniem w 1592 r. Ukończywszy szkołę w Śmiglu, pod wodzą Krzysztofa Radziwiłła, walczył przeciw Tatarom i Szwedom.

Wróciwszy do domu, zabił człowieka, który skrzywdził jego rodzinę. Chroniąc się przed sprawiedliwością, Arciszewski w roku 1622 **uciekł do Holandji,** gdzie zaciągnął się do wojska, ucząc się przytem w akademji w **Lejdzie.** Gdy król Zygmunt III. zażądał jego wydania, Arciszewski uciekł do Francji, gdzie walczył przeciw Anglikom i Hugenotom.

Ze służby francuskiej przeszedł znów do służby holenderskiej i w roku 1630 **odpłynął jako kapitan** z wojskiem wysłanem **do Brazylji.**

Tam zasłynął tak, że sprawa jego dotarła do Polski. Król **Władysław IV.** wezwał go do siebie. Arciszewski już jako major wrócił więc do Hagi w roku 1633, lecz kompanja Indyj zachodnich, chcąc go wszelkiemi sposobami zatrzymać, nadała mu stopień **pułkownika i mianowała go wodzem wszystkich wojsk w Brazylji.** W roku 1634 z nowemi posiłkami, znalazłszy się znów w Brazylji, zdobył miasto Parahibę, zmusił do kapitulacji potężną twierdzę Arrajał, wziął zamek Nazaret, w walnej bitwie pod Perituero pobił na głowę Hiszpanów.

Gdy za staraniem Arciszewskiego przysłano do Brazylji jako wodza Maurycego de Nassau wnet zaczęły się tarcia. Arciszewski odsuwany stale we wszystkiem na bok, zażądał zwolnienia ze służby, tem bardziej, że zatęsknił za ojczyzną już, a Władysław IV. naglił do powrotu. Pod koniec roku 1637 wrócił więc do Holandji, gdzie przyjęto go nalepiej, a kompanja obdarowala go złotym łańcuchem rycerskim z medalem, na jego cześć umyślnie wybitym. Arciszewskiego mianowano nadto generałem artylerji, oraz pułkownikiem 15 kompanji piechoty z płacą 12.000 złotych holenderskich rocznie. Więc wrócił do Brazylji w roku 1639 — lecz znów spotkał się z niechęcią Maurycego de Nassau. Rada miejscowa, nie mogąc obu pogodzić, bez wyroku odesłała Arciszewskiego do Holandji. Przybywszy do Hagi, Arciszewski upomniał się o krzywdę, prosząc w danym razie o zwolnienie ze służby.

W roku 1645 Arciszewski wrócił do Polski, przyjęty łaskawie przez króla i w roku 1646 mianowany został **generałem artylerji konnej**. — On to w roku 1648 **bronił Lwowa**, kierował potem robotami dla wzmocnienia **Zbaraża**. Zniechęcony zawarciem upokarzającego pokoju, zawartego wbrew jego radom w roku 1649, zwolnił się ze służby w roku 1650. Osiadłszy u rodziny pod Gdańskiem, zmarł w roku 1656, przeżywszy 64 lat burzliwego żywota.

Zwłoki jego, jako kalwina, złożono w Lesznie w zborze kalwińskim, który spłonął w dniu, wyznaczonym na pogrzeb. — Wraz ze zborem spłonęły i szczątki śmiertelne Arciszewskiego.

Postać Arciszewskiego występuje w „Trylogji" Sienkiewicza.

Obrona przed jadowitym wężem.

Szczególnego sposobu używa jadowity wąż **kobra** do wykorzystania pracowitości białych mrówek na swoją korzyść. Skoro tylko owe mrówki zbudują sobie pagórki na mieszkanie i nim one jeszcze wyschną od promieni słonecznych, kobra wciska się w te kopce, rozszerza je i zagnieżdża się w nich na stałe, a wtedy wobec tak niepożądanego przybysza, mrówki opuszczają niezwłocznie swe siedliska. Jak tylko mieszkańcy Tschanti-Bun **na Jawie** spostrzegą podobne pagórki w bliskości swych siedzib, zwracają na nie pilną uwagę, aby się przekonać, kiedy ów straszny i jadowity wąż wsunie się do nich. W chwili zaś, gdy to następuje, otaczają ów kopiec mocnym i bardzo gęstym plotem cierniowym, tak, że kobra, chcąc się z kryjówki wydostać, musi się na owych ostrych cierniach przebić. To też zdechłby on tam wprędce, gdyby go przy życiu nie utrzymywał zabobon tamtejszych ludzi, którzy sobie poczytują za obowiązek żywić codziennie to jadowite stworzenie w tej jego kryjówce.

Chińska cierpliwość kupców kantońskich.

W **Kantonie**, gdzie toczy się obecnie wojna domowa, **20.000 kupców** miejscowych pomaszerowało przed główną kwaterę rządu miejscowego, aby zażądać zniesienia świeżo nałożonego podatku od towarów zbytkowych. Uczestnicy pochodu nieśli łóżka składane, naczynia kuchenne i inne przedmioty codziennej potrzeby, w zamiarze wytrwania przed kwaterą urzędu, dopóki żądania ich nie będą uwzględnione. Po południu lunął na biwakujących kupców gwałtowny deszcz, pomimo to jednak żaden nie ruszył się z miejsca. Wreszcie przywołano straż ogniową, która puściła na obóz kupiecki potężne strumienie wody z sikawek parowych. Ale kupcy kantońscy **zacisnęli zęby** i przez trzy godziny znosili wytrwale te cięgi wodne, wreszcie wszakże musieli, wyczerpani zupełnie i zziębnięci, skapitulować i opuścić plac boju.

Czarny deszcz.

Swego czasu w **Irlandji** zauważono zjawisko bardzo rzadkie, mianowicie t. zw. **„deszcz czarny"**. Deszcz ten padał na przestrzeni 4.800 mil kwadratowych, przyczem na świecie zapanowała taka ciemność, że ptaki pochowały się do gniazd, w domach pozapalano światła, a ludzie przesądni oczekiwali na koniec świata. Zdaniem meteorologów, zjawisko należy tłomaczyć tem, że sadze fabryczne z południowej Szkocji i północnej Anglji zmieszały się z mgłą, którą wiatr przeniósł przez morze. — Podobne zjawisko zauważone było 1896 r. **na Syberji**. Od Samary do Mandżurji nad całą Syberją ciągnęła się czarna chmura, którą początkowo wzięto za dym, powstały przy pożarze lasów. Chmura ta powoli obniżała się na ziemię, niby mgła bardzo gęsta, tak, że o 50 kroków nic nie było widać, przyczem zauważono bardzo silny zapach kopciu.

Wąż w kołnierzu.

Pewna Angielka kupiła w sklepie **w Londynie** futrzany kołnierz. Nazajutrz mieszkająca u niej siostra pożyczyła ów kołnierz i wyszła na miasto, a po powrocie do domu powiesiła w pokoju na wieszaku. Następnego dnia prawa właścicielka futra znalazła je na podłodze. Zganiła siostrę za niedbalstwo i nabytek swój tym razem powiesiła w szafie, zostawiając ją jednocześnie otwartą. W nocy kołnierz jakimś dziwnym cudem wywędrował znowu na podłogę. Wydało się to właścicielce podejrzanem, złożyła więc „wędrowca" w pudle. Niewiele jej z tego przyszło, bo następnego dnia znaleziono kołnierz aż pod łóżkiem. Przerażone siostry odniosły czemprędzej zaczarowany nabytek do sklepu. — Tam kuśnierz, wyczuwszy wewnątrz coś miękkiego, nadpruł podszewkę i oto z pod podszewki wypełzł szybko wąż.

Widocznie gad dostał się do kołnierza, który został przywieziony z Ameryki, podczas transportu i leżał spokojnie do chwili, dopóki nie rozgrzało go ciepło mieszkania.

Wesoły kącik.

U DOKTORA.

— Najprzód byłem u naszego owczarza, co to ziołami leczy, a ten mi poradził.

Lekarz: Ten wam poradził z pewnością jakieś idjotyczne głupstwo.

— A no tak — kazał mi przyjść do pana doktora.

LENIUCH ZAWSZE LENIUCHEM.

— Powiedz mi, kochany przyjacielu, czy ciebie to nie męczy, że ciągle nic nie robisz?

— Ma się rozumieć, że męczy.

— A cóż wtedy robisz?

— A no, wtedy... wtedy odpoczywam.

DOBRZE WYTŁUMACZYŁ.

Pięcioletni smyk zgubił w tłumie ojca, beczy, szuka, wreszcie zwraca się do policjanta.

— Czy pan czasem nie widział jednego pana bez takiego chłopczyka, jak ja?

Dział dla gospodyń.

ZUPA Z JABŁEK I GRUSZEK.

Na dwie osoby wziąć 3 duże jabłka i 3 gruszki nieobrane, pokrajać i ugotować w pół litrze wody, przetrzeć przez sito, ocukrować, zaprawić pół kwaterką śmietany z łyżeczką od kawy mąki i zupę raz zagotować. — Do ciepłej zupy podają się ziemniaki, można ją też jeść na zimno.

RÓŻNE POTRAWY Z ZIEMNIAKÓW.

Na to, by gotować smacznie i zdrowo, nie trzeba wcale wydawać wiele pieniędzy. Ot, poprostu wystarcza nieco staranności i dobrych chęci i oczywiście, umiejętności. Naprzykład taka prosta i zwyczajna jarzyna, jak ziemniaki, bywa zwykle podawana w jednej tylko formie, więc ziemniaki gotowane a jedyną odmianą jest tylko sposób omaszczenia. Albo ze słoniną albo z kwaśnem mlekiem. A przecież jest tyle sposobów przyrządzania smacznego ziemniaków! Nie mówiąc już o wykwintniejszych, jak n. p. torcik z ziemniaków lub pączki z ziemniaków. można zrobić:

1) **Kotlety z ziemniaków.** Ziemniaki ugotowane pognieść dobrze łyżką, wyrzucić na miskę, na 2 klg ziemniaków dodać 1 jajo, łyżeczkę od herbaty tłuszczu, szczyptę soli i odrobinę pieprzu, łyżkę mąki pszennej — dobrze to razem wymieszać i formować zgrabne kotleciki, posypać z obu stron mąką i smażyć na rozpalonym tłuszczu (smalcu, oleju, maśle). Do nich podaje się sos cebulowy lub ogórki kiszone.

2) **Placki.** Litr ziemniaków utrzeć na tarku, odcisnąć z wody, dodać 2 łyżki mąki, łyżeczkę tłuszczu, szczyptę soli, formować placki, ułożyć na blasze, wysmarowanej tłuszczem i upiec do zrumienienia. Podaje się do zsiadłego mleka, maślanki.

3) **Sałatka na zimno.** Ugotowane ziemniaki kraje się w talarki, soli i pieprzy do smaku, dodaje się pokrajaną cebulę, trybulkę, maści się oliwą lub olejem. Wyborne na zimno.

4) **Ziemniaki w sobie.** Gdy zostaną od wczoraj gotowane ziemniaki, można je następująco zużytkować. Przysmażyć trochę pokrajanej cebuli, robi się zaprażkę z mąki, dodaje trochę kwasu z ogórków i odrobinę korzeni, można też dodać pokrajany ogórek, wkrawuje się ziemniaki, miesza wszystko razem i dusi pod przykryciem.

5) **Kluski.** Pozostałe z dnia poprzedniego utłuczone ziemniaki przemieszać, dodać 2—3 świeże, utarte na tarku, jedno jajo, wymieszać, zrobić kluski lub kulki, ugotować na [illegible] wodzie, odcedzić i omaścić.

Ł.

JESIENNE ZAJĘCIA W OGRODZIE.

Gdy teraz już resztę jarzyn z ogrodu zbieramy, nie można dopuścić do tego, by na nim chwasty bujały. Należy zaraz zorać lub skopać, niszcząc w ten sposób chwasty, a jednocześnie poruszając ziemię, by umożliwić jej nabranie wilgoci przez zimę. Ł.

Łańcuch prasowy „Piasta".

POWIAT TARNÓW: Prezes Witos składa na fundusz prasowy **20 złotych i wzywa posłów: Jana Brodackiego, Gabrjela Dubiela, Jana Cielucha, Adama Krężla,** dyr. **Juszkiewicza, Karola Słowika** ze Szczepanowic i **Jana Cieślę** z Brzozowej.

POWIAT ŻYWIEC: Wezwany inż. **Stanisław Szczepaniec** składa 20 złotych i wzywa **Michała Zawadę** i **Grzegorza Worka** z Kameszniczy.

POWIAT GORLICE: Wezwany p. **Stanisław Czuchnowski** składa **20 złotych** i wzywa **Marcina Rzącę** z Łużnej, **Franciszka Ćwiklika** z Łużnej, **Fr. Martykę** z Siar, **Ludwika Rybczyka** z Siar, **Eugenjusza Oczkowskiego** z Głębokiej, **Stanisława Salamona** z Biecza, **Fr. Bala** z Belna, **Wład. Rybczyka** ze Strzeszyna, **Szczepana Przepiórę** z Zagórzan, **Walentego Sandeckiego** z Binarowej, **Jana Bracha** z Moszczenicy, **Ant. Grądalskiego** z Kobylanki, **Adama Martykę** z Rzepiennika Strzyżewskiego, **dra Stan. Kosińskiego, Stanisława Piecucha** z Mszanki, **ks. Józefa Cwynara** z Szalowej.

POWIAT KRAKÓW: Wezwany **Piotr Wyroba** składa **10 złotych** i wzywa pp.: **Tomasza Pudlika** z Bielan, **Piotra Gajocha** z Bosutowa, **Wojciecha Tomczyka** z Branic, **Kazimierza Kosonia** z Bronowic Małych, **Jana Kaczora** z Cholerzyna, **Franciszka Paciorka** z Radziszowa, **Ant. Tymczaka** z Rącznej, **Jana Felusia** z Rybnej, **Władysława Nazima** ze Skawiny, **Franciszka Dziewońskiego** ze Świątnik Górnych, **Józefa Serczyka** z Toń, **Stanisława Cholewickiego** z Węgrzc, **Józefa Kusia** z Wołowic, **Franciszka Wójcika** z Wyciąż, **Józefa Czubeta** z Zabierzowa, **Andrzeja Bieńczyckiego** z Zielonek, **Franciszka Gizę** z Konar, **Antoniego Podobę** z Korabnik, **Franciszka Marszałka** z Kryspinowa, **Józefa Kardasia** z Luboczy, **Jana Malinowskiego** z Czyżyn, **Józefa Tarnowskiego** z Mnikowa, **Jana Lelitę** z Mogiły, **Szydłowskiego**, dzierżawcę z Olszanicy, **Michała Cygana** z Pleszowa, **Tomasza Wyrobę** z Pozowic, **Andrzeja Sitkę** z Prądnika Czerwonego.

POWIAT NOWY TARG: Wezwany **Piotr Staszel** składa 5 złotych i wzywa pp.: **Kazimierza Zapotocznego** z Maruszyny, **Wojciecha Kamińskiego** z Szaflar, **Józefa Rajskiego** z Nowego Targu.

POWIAT TARNOBRZEG: Wezwany **Wojciech Czopek** składa **5 złotych** i wzywa pp.: **Jana Kokoszkę, Stanisława Pagacza, Michała Czopka, Władysława Czecha** i **Ludwika Klimka**, wszystkich ze Sielca.

POWIAT CIESZYN. Wezwany **dr Józef Tomkiewicz** składa **20 złotych** i wzywa **Wojciecha Dydka**, prof. gim. w Brzozowie, **Franciszka Wańca**, prof. gim. w Sanoku, **Pawła Świertnię**, prez. Izby roln. w Goleszowie Śląskim, **Stanisława Boronia**, dyr. gim. w Kołomyji, **Ignacego Boronia** w Młynicach, **Tamasza Telesza** w Bliźnie, **Ignacego Zbiegnia** w Bliźnie i **dra Kotasa** w Cieszynie.

POWIAT MAKÓW. Burmistrz **Franciszek Skupiński** składa **10 złotych** i wzywa pp.: **Stanisława Szczepana, Stanisława Nitonia, Józefa Sula, Władysława Zachurę, Jana Drabinę, Wincentego Zajdę** wszystkich z Makowa; **Jana Działka**, naczelnika gm. i **Adolfa Borowego** z Białej ad Maków; **Józefa Migasa**, naczelnika gm. i **Józefa Ficka** ze Skawicy, oraz burmistrza **Henryka Bulmana** ze Suchej.

POWIAT MYŚLENICE. Wezwany **Walenty Wilkołek** składa **5 złotych** i wzywa **Fryderyka Czepla** z Krzywaczki, nacz. gm. **Piątka** w Sułkowicach, **Piotra Kulę** z Górnej Wsi ad Myślenice, **dra Bronisława Miękisa**, adwokata w Myślenicach, **Karola Kurowskiego** w Jaworniku, **Andrzeja Grabowskiego** w Jaworniku.

Z tygodnia.

Stapiński i krowa.

„Ludowiec", dwutygodnik, wychodzący w **Gorlicach** opowiadając **o nabyciu przez Stapińskiego realności w Ropie**, wspomina o takim charakterystycznym szczególe:

Stapiński miał na sprzedaż krowę.

Ponieważ krowa była młoda, mleczna i włożona do jarzma, a takie krowy są w tamtejszej okolicy poszukiwane, jako, że ludność obrabia pola przeważnie krowami, więc prosił Stapińskiego jego prezes Rady chłopskiej w Ropie **Paweł Drąg** — aby mu tę krowę sprzedał, oświadczając, że zapłaci każdą cenę, jaką ktokolwiek będzie dawał.

Stapiński zapewnił Drąga, że krowa jego, a za parę dni sprzedał komu innemu krowę tę za 50 dolarów.

Chłop wystrychnięty na dudka rozpłakał się, wspominając Stapińskiemu usługi, jakie mu wyświadczył.

Stapiński mając dolarki w kieszeni, na które szczególnie jest łasy **wyśmiał** „głupiego" chłopa, **Istotnie głupi, bo dlaczego zawierzył staremu cyganowi?** **Haczowiak.**

KRONIKA

PAZDZIERNIK — ma dni 31.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
9 N.	18 po Św. Djonizego	6	8	17	26
10 P.	Franciszka B.	6	10	17	24
11 W.	Placydy p.	6	11	17	22
12 Ś.	Maksymiljana	6	13	17	20
13 C.	Edwarda ks. w.	6	14	17	18
14 P.	Kaliksta pap.	6	16	17	16
15 S.	Jadwigi i Teresy	6	17	17	14
16 N.	19 po Św. Florentyna	6	19	17	12

NOWY ADWOKAT W BOCHNI. Z dniem 8 października b. r. otwiera kancelarję adwokacką w Bochni, osiadając tu na stałe, **dr Aleksander Bartik**, b. sędzia oraz pułkownik-sędzia wojskowy. Kancelarję prowadzić będzie w domu i lokalu dawnej kancelarji adwokackiej dra Kiernika. Prowadzący tam dotychczas kancelarję, adwokat dr Kleja, opuszcza Bochnię.

WILNO. — AEROPLANY LITEWSKIE NAD WILEŃSZCZYZNĄ. Przed paru dniami w rejonie stacji **Turmont**, ukazały się dwa aeroplany litewskie, które krążyły nad polskim terenem nadgranicznym.

SZLACHECKA KAMIONKA (POWIAT GNIEWSKI). Zniszczył tu pożar dom Litwińskiego. Dwie rodziny pozostały bez dachu nad głową.

WYSTAWA RADJOWA W POZNANIU, odbędzie się od **dnia 1 do 9 października 1927 r.** — Wystawa przemysłu hotelowego, restauracyjnego i cukierniczego odbywa się od **dnia 24 września b. r.**

PIASKI WIELKIE. — KONSEKRACJA KOŚCIOŁA. W niedzielę, dnia 25 września b. r. odbyła się w Piaskach Wielkich konsekracja nowo-wybudowanego kościoła pod wezwaniem Serca Jezusowego. Ceremonji poświęcenia dokonał ks. biskup-sufragan Rospond. Do dokończenia budowy przyczynili się wydatnie bracia **Żurkowie**, p. **Bieżeński** i obecny właściciel Piasków, p. **Wojciech Marchwicki**.

NA KRYMIE odczuto wielkie trzęsienie ziemi. Ucierpiały miasta Sewastopol i Jałta.

W HERCEGOWINIE szerzy się epidemja choroby t. zw. śpiączki. Chory budzi się zwykle po 10 do 15 dniach. Są wypadki śmiertelne.

AUTO WPADŁO DO WODY. Pod Myślenicami wskutek nieumiejętności kierowcy, samochód wjechał na barjery i z wysokości 7 metrów wpadł do Raby. Wypadków w ludziach nie było.

CHOJNO (POMORZE). Na tutejsze probostwo dokonali bandyci napadu, pobili miejscowego proboszcza i zrabowali mu 120 złotych w gotówce.

DELATYN. W miejscowości **Osławy Małe** pod Delatynem, tłum ruskich chłopów **zburzył kuźnię** żyda Goldsteina, wybudowaną na parceli gminnej, przeciwko czemu już przedtem oponowali mieszkańcy wsi.

ŻYWIEC. Miejscowy oddział Towarzystwa Tatrzańskiego przystępuje do budowy schroniska na Miziowej Hali, w Beskidach zachodnich.

ZARZECZE (POD DELATYNEM). Mieszkaniec wsi tutejszej, Mikołaj Abramczuk, przechodząc lasem, **został ugodzony kulą karabinową i padł na miejscu.** Śledztwo policyjne w toku.

DRZYCIN (POWIAT ŚWIECIE). Robotnicy kolejowi znaleźli na torze trupa z odciętą głową. Władze śledcze stwierdziły, iż jest to niejaki Domachowski, który popełnił samobójstwo.

LWÓW. — Redaktor pisma komunistycznego, Kampel, werdyktem sądu przysięgłych został skazany za zakłócanie spokoju publicznego na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

ROZBICIA KASY OGNIOTRWAŁEJ dokonali kasiarze w biurach Syndykatu rolniczego lwowskiego i skradli 6.000 złotych.

PODWYŻKA CEN WYROBÓW WŁÓKIENNICZYCH. — Wszystkie niemal fabryki włókiennicze w Łodzi podniosły **ceny towarów włókienniczych o 2 do 7%.**

OKSYWJA. — Na pamiątkę poświęcenia portu gdyńskiego przez ks. kardynała Dalbora, w obecności p. Prezydenta, wybudowano w **Oksywji** kapliczkę, której poświęcenie odbędzie się w dniach najbliższych.

TORUŃ. — KATASTROFA LOTNICZA. Dnia 20 września porucznik 4 pułku lotniczego, **Zygmunt Duchowski,** spadł z aparatem z 400-metrowej wysokości na przedmieściu Torunia i zabił się na miejscu. Aparat zniszczony doszczętnie.

ODZNACZENE BOHATERA. Prezydent Poznania, p. Ratajski, udekorował srebrnym krzyżem zasługi p. Bogdana Witkowskiego, który 2-krotnie, narażając swe własne życie, uratował 2 tonących w Warcie.

NA GIEŁDZIE LWOWSKIEJ pojawiła się w znacznem zaofiarowaniu **pszenica węgierska,** kupowana chętnie ze względu na swoją doborowość.

KARPIEŃ pod Łodzią. W zagrodzie **Jana Karpia** wybuchł pożar, który zniszczył doszczętnie wszystkie zabudowania i dom mieszkalny. Od płonącego domu zajęły się sąsiednie budynki. Straty wynoszą około 80 tysięcy złotych.

Z POWIATU STOŁPECKIEGO. Sowiecka straż graniczna uprowadziła za granicę oficera polskiego korpusu ochrony pogranicza, **Stanisława Franka.**

WOŁKOWYSK. Na terenie tutejszego powiatu policja wykryła rejonowy komitet komunistycznej partji zachodniej Białorusi. **Aresztowano 19 osób.**

NAŚLADOWANIA GODNY CZYN. Robotnicy i pracownicy Wielkopolskiej wytwórni chemicznej „Blask“ Sp. akc. w Poznaniu zobowiązali się wobec olbrzymiej klęski, jaką nawiedzoną została Małopolska, **płacić przez 6 miesięcy 1% od swoich uposażeń na rzecz nieszczęśliwych powodzian co czyni razem 1.020 złotych.** — Pierwszą ratę wspomniana firma posłała na ręce prezesowej Komitetu niesienia pomocy dla powodzian p. Prezydentowej Mościckiej.

PRZEMYŚL.—ŚWIĘTO „BATALJONU ŚMIERCI“. W Przemyślu odbyła się podniosła uroczystość w obecności dowódzcy korpusu, **generała Galicy i biskupa** przemyskiego **ks. Fiszera.** — Oto jej tło: W roku 1920, dnia 16 września pod **Dytianowem** (w powiecie rohatyńskim), 4-ta baterja artylerji górskiej legjonowej została otoczona przez chmary kawalerji bolszewickiej. Wówczas to **zginęła cała obsługa baterji w liczbie 80 żołnierzy z dowódzcą,** kapitanem **Zającem** i porucznikami **Wątrobą i Świebodzkim.** Jako jedyny świadek tej bohaterskiej obrony pozostał przy życiu p. **Władysław Galica,** syn generała, który w Przemyślu, w czasie uroczystości tegorocznej, stał się przedmiotem gorących owacyj.

KRAKÓW. — MASOWE ZASŁABNIĘCIE. W 1-szym pułku saperów zachorowało nagle **72 żołnierzy,** których umieszczono w szpitalu. Możliwość zatrucia wykluczona. Prawdopodobnie ma się tu do czynienia z grypą.

WILNO. W rejonie **Ormian** stado wilków napadło na przejeżdżający wzdłuż granicy patrol straży pogranicznej. Patrol odpędziła napastników strzałami karabinowemi.

Z dziedziny przyrody.

Solidarność u zwierząt.

Poniżej podajemy garść opisów, które dowodzą, **iż** między zwierzętami istnieje du**ża** solidarność, jak również, że pewne zwie**rzęta** posiadają dużą inteligencję:

Rakarz Buehler w Aschi, wykarmiał zwykle po kilka psów, z którem**i** atoli bez litości się obchodził. Jadąc w roku 1870 z Thun do domu, rozgniewał się na małego pieska i począł go niemiłosiernie katować. Oburzony tem towarzysz udręczonego, wielki pies, rzucił się na Buehlera z całą zajadłością i pomimo jego i żony jego rozpaczliwej obrony, pokaleczył go **strasznie. Rakarz w** kilka dni później zmarł.

W Hamburgu schwytał oprawca pieska i pakował go do wózka, gdy wtem nagle przyjaciel schwytanego, potężny, czarny kocur, rzucił się z całą forsą na oprawcę i tak go poczęstował pazurami, iż tenże porzucił pieska i uciekł czemprędzej z placu boju..

Leśniczy hr. Schlitza, w jesieni strzelił do borsuka, który tylko co wylazł ze swej nory. Borsuk zaskomlał rozpaczliwie, leoz zanim zdołał zbliżyć się do niego myśliwy, wybiegł z legowiska drugi borsuk, pochwycił rannego i wciągnął za sobą do głębiny.

Chłopak złapał w Paryżu jaskółkę, przywiązał ją sznureczkiem za nóżkę i trzymał w ten sposób na dachu. Na przeraźliwy lament pojmanej, zleciało się tysiące jaskółek, które, fruwając i krążąc około więźnia, osłaniały go swemi skrzydełkami. Niebawem wyjaśniło się, co było powodem tych niezwykłych ruchów gromadki ptasząt. Oto pod osłoną skrzydełek, przedzióbały one swemi drobnemi dzióbkami sznurek i uwolniły przyjaciółkę która pomknęła uszczęśliwiona w przestworze.

Kirkman, słynny myśliwy Natalu, postrzelił bawoła. Zwierzę, zwykle ciche i nieme, wydało żałosny ryk, a na to hasło pospieszyła gromada bawołów ku obronie rannego i zaatakowała Kirkmana. Szczęściem, w pobliżu strzelca znajdowała się grupka drzew o zwisających, niskich konarach — rzucił więc swoją strzelbę i wydrapał się szybko na górę. — Bezradne bawoły powlokły się w dalszą drogę.

Wood opowiada o pewnym przechodniu, który, ujrzawszy na ścieżce siedzące łasice, rzucił kamieniem i trafił śmiertelnie jedno z tych zwierząt. W lot wydało drugie niezwykły, ostry głos, rzuciło się na atakującego, wydrapało szybko po nogach i usiłowało wgryść mu się pod szyję. Na hasło rozsrożonej łasicy, odezwały się tymsamym głosem ukryte w pobliżu koleżanki i pospieszyły jej w sukurs. Napadnięty przechodzień począł rzucać kamienie w swej obronie — musiał atoli zaniechać tego środka, aby mieć wolne ręce do walki z wiszącem mu u szyi zwierzątkiem. Tylko grubemu odzieniu i ciepłej chustce zawdzięczał, iż skończyło się na ranach, które odniósł od łasic. — Odtąd zaklinał się na wszystkie świętości, iż nigdy więcej nie będzie zaczepiał łasic.

Schwytany przez Pallisera mały, szary niedźwiedź, przywieziony do Europy, zawarł przyjaźń z młodą antylopą i bronił jej od wszelkich nieprzyjaciół. Gdy prowadzono oba zwierzęta ulicą, rzucił się na antylopę potężny buldog, i pomimo krzyku i pałek przewodników, usiłował ją formalnie rozedrzeć. W jednej chwili zerwał się niedźwiedź ze smyczy, pochwycił za kark buldoga i rozpoczął z nim zaciętą walkę. — Zrazu nie robił niedźwiedź użytku ze swych kłów i pazurów, lecz ograniczył się na chwytaniu psa w ramiona i rzucaniu nim o ziemię, gdy atoli buldog, nie wiedząc z kim ma do czynienia, ukąsił przeciwnika, wpadł ten ostatni w taką pasję, iż omal nie pogruchotał psu kości. Zanim niedźwiedź zdołał użyć swych zębów, udało się buldogowi szczęśliwie wydostać się z jego uścisków i umknął, co mu sił starczyło z pobojowiska.

Ta garść przykładów mówi nam jasno o solidarności i oznakach dużej litości u zwierząt.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Teter W.: Książkę „Informator“ może pan kupić w księgarni Gebethnera, Kraków, Rynek Główny. — Gimnazjum państwowe żeńskie znajduje się przy placu Franciszkańskim w Krakowie. — **Wiśniewski Franciszek:** Dziękujemy serdecznie za list i 2 złote, złożone na fundusz prasowy. Na razie z pisma pańskiego nie skorzystamy. — **Wiktor Walenty:** Adres do posła Romana jest: Wadowice lub Warszawa, Sejm. — **Chadaszek Jakób:** Jak pan ma dług jeszcze w markach polskich a wierzyciel pana zaskarży, to przewaloryzują na złote i pan dług zapłacić musi. Gdyby był pan podał dokładne daty, bylibyśmy panu napisali, ile pan ma płacić. — **Pająk Stanisław:** Króliki rasowe olbrzymy białe, belgijskie szare, barany francuskie białe, Hawana, srebrzyste chinchele, kupić pan może u p. Adama Piekarskiego p. Dębniki—Kraków. — Cena jednego młodego królika 25 złotych, zaś stary 100 złotych. Dalej otrzymać pan może wiedeńskie niebieskie u Głowińskiego w Rabie Wyżnej; u Książkiewicza, Poznań ul. Ratajska L. 46 i u Langera w Katowicach; Angory u Chwałka we Lwowie ul. Murarska L. 21. — **Surma Józef:** Dziękujemy serdecznie za list. „Piasta“ panu wysyłamy. — **Hania Tomasz:** W 15-tej Loterji państwowej Nr 93.435 a nie wyszedł. — **Oczkowski Eugenjusz:** Sprawy wynagrodzenia szkód wojennych obecnie nie są aktualne., Carskie ruble nie mają już żadnej wartości. — **Kukla Jan i Rusin Michalina:** Izba skarbowa zarządziła wypłatę należytości. — **Fela Marcin, Chołota Jan, Wójcik Rozalja, Bakalarz Anna:** Izba skarbowa odmówiła zaopatrzenia. — **Nawuj Maciej:** Akta w sprawie renty inwalidzkiej nie znajdują się w Izbie skarbowej. — **Żmuda Magdalena:** W dokumentach, przedłożonych Izbie skarbowej brak dowodu śmierci męża. Zwrócono się o metrykę śmierci do poselstwa polskiego w Wiedniu. — **Więcław Rozalja:** Izba skarbowa ostatecznie sprawę zaopatrzenia pani załatwi, o ile pani przedłoży deklarację. L. 25.160/5. — **Franczyk Antoni:** Izba skarbowa odmówiła rentę panu. — **Skóra Genowefa:** Izba skarbowa zwróciła się do poselstwa polskiego w Wiedniu o przysłanie metryki śmierci ś. p. ojca. — **Antoni Fortuna w Maniowie:** Niebawem zacznie znowu wychodzić w Tarnowie „Lud Polski“, tam będzie można dokładnie oświetlić działalność Łubieńskiego, Czuja, Świądra i innych szkodników i wrogów ludu. — **Józef Świeca w Zaczarniu:** Ze względu na dekret prasowy, nadesłane zażalenie możemy umieścić, ale tylko z nazwiskiem pana. — **Józef Kalita:** Korespondencja będzie drukowaną. — **Ludwik Kawiak:** Mamy wcześniejsze artykuły w tej materji, dlatego z pańskiego nie skorzystamy. — **Jan Oleksik:** Dziękujemy za ostrzeżenie. — **Andrzej Klimek:** Sprawę zasiłku poruszyliśmy w Izbie skarbowej, prosząc o przyspiesznie. — **Józef Kaczmarski w Marcinkowicach:** Ministerstwo stoi na temsamem stanowisku, co kuratorjum, co do zwijania szkół na wsi. Uznaje to za dobrodziejstwo dla chłopów, mimo, że to bokiem chłopom wyłazi. O ostatecznej decyzji zawiadomimy.

CENNIK OGŁOSZEŃ
Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Zwykłe ogłoszenie na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr
W tekście na stronie 3 szpaltowej za 1 wiersz mm . . . 60 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 20 groszy, najmniej . . . . . 2 zł
Cała strona 3 szpaltowa w tekście . . . . 600 zł
Cała strona tytułowa . . . . 700 zł
Cała strona 4 szpaltowa po tekście . . . . 400 zł

Układ tabelaryczny, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej. — **Ogłoszenia tylko za gotówkę.** — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy.

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze. Odpow. redaktor: Eugenjusz Bielenin. Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem St. Ziemiańskiego.